

Jacek Salij

DOŚWIADCZENIA Z LUDZKIMI EMBRIONAMI W ŚWIETLE NORMY PERSONALISTYCZNEJ

Streszczenie. *Nie widać możliwości moralnego usprawiedliwienia klonowania człowieka ani jakichkolwiek innych doświadczeń i manipulacji na ludzkich embrionach, inaczej niż na gruncie antropologii materialistycznej, redukującej duchowość człowieka do tych wymiarów rzeczywistości, którymi zajmują się nauki przyrodnicze. Jeśli jednak człowiek jest osobą, i jeśli „być osobą” jest to sytuacja ontyczna a nie wynik jakiejś tylko umowy społecznej, i jeśli ludzki embrion jest co najmniej potencjalnie osobą – to kantowska norma personalistyczna, iż osoby nie wolno traktować jako środka do celu, będzie wymuszała zarówno zakaz klonowania człowieka, używania ludzkich embrionów do doświadczeń, jak również wszelkiej postawy własnościowej wobec jakiegokolwiek ludzkiej istoty. Wymóg powyższy wydaje się jeszcze wyraźniejszy, jeśli na normę personalistyczną spojrzymy od strony tego, co jest najwspanialsze w naszym byciu osobą: że osoba jest to byt uzdolniony do przyjmowania, uczenia się i dawania miłości. Niedostatek otrzymanej miłości na początku czyjegoś życia może stać się przyczyną – nawet u kogoś, kto został poczęty z prawdziwej miłości swoich rodziców – że dany człowiek będzie zamknięty na wartości wyższe. Otóż pomysł klonowania człowieka, to pomysł strukturalnego usunięcia miłości z początków ludzkiego życia i zastąpienia jej techniką. Trudno wyrządzić większą krzywdę drugiemu człowiekowi, niż pozbawić go miłości na samym początku jego życia. Myślę, że przecucie tej właśnie prawdy wyrażają znane opowieści o Golemie czy Frankensteinie – i że właśnie z tego powodu są to opowieści tak przerażające.*

Słowa kluczowe: klonowanie człowieka, wartości, etyka, osoba ludzka, techniki reprodukcji

EXPERIMENTATION ON HUMAN EMBRYOS IN THE LIGHT OF THE PERSONALISTIC PRINCIPLE

Abstract. *One does not see a possibility for moral justification of the cloning of humans, or of any other experiments and manipulation of human embryos other than on the grounds of materialistic anthropology which reduces human spirituality to the dimensions dealt with by natural sciences. If, however, man is a person, and if „to be a person” constitutes an ontological situation and is not the result of some kind of social contract, and if the human embryo is, at least potentially a person, then the Kantian personalistic norm will demand a ban on the cloning of humans and on experimenting on human embryos, and will also exclude any attitude of ownership towards each human being. This demand seems all the more clear if we look at the personalistic norm from the point of view of what is most wonderful in being a person, namely, that the person is capable of receiving, learning and giving love. The deficiency of*

love received at the beginning of somebody's life – even if he or she was conceived out of love – may be a cause of this person becoming closed to higher values. Thus, the idea of cloning human beings means to structurally remove love from the beginning of human life and to introduce technology instead. One cannot really do more harm to another person than by depriving him or her of love at the very beginning of his or her life. I think that the well known stories about Golem or Frankenstein express a presentation of just this truth – and that is why they are so terrifying.

Key words: human cloning, values, ethics, person, reproductive technology

Przypomnijmy najważniejsze argumenty, jakie są podawane za i przeciwko powoływaniu do życia nowych istot ludzkich za pomocą techniki klonowania. Zacznę od przedstawienia i krótkiego ustosunkowania się do argumentów przeciw:

1. Słyszy się nieraz argument, że klonowanie człowieka byłoby wchodzeniem na teren zastrzeżony jednemu tylko Bogu. Charakterystyczne, że argumentowi nieraz towarzyszy ostrzeżenie przed dwoma niebezpieczeństwami, które były – czego autorzy argumentu nie zawsze są świadomi – wielokrotnie opisywane w starodawnych mitach. Najpierw, powoływane do życia przez potężnych, ale niższych od Boga demiurgów istoty ludzkie mogą okazać się nie dającymi się naprawić nieudacznikami (żeby przypomnieć sumeryjski mit o sześciu nieudanych próbach stworzenia człowieka przez bogów niższych albo mit gnostyka Saturnina o stworzeniu ludzkiego nieudacznika przez siedmiu archontów). Ponadto, słychać niepokoje, czy próby wtargnięcia przez człowieka na teren zarezerwowany dotychczas samemu Bogu nie stanowią zagrożenia dla Jego jedynowładztwa i czy wobec tego nie sprowadzą na ludzkość jakichś trudnych do wyobrażenia nieszczęść.

Oba niepokoje płyną z pogańskich wyobrażeń na temat Boga i są nie do pomyślenia na gruncie wiary kształtowanej przez objawienie biblijne. Sam pomysł, że człowiek mógłby wydrzeć Bogu część Jego mocy stwórczych, bierze się z przeoczenia tej prawdy, że Bóg prawdziwy nie jest podobny do bogów mitycznych, jest kimś nieskończonym i wszechmocnym, Stwórcą absolutnie transcendentnym wobec całego wszechstworzenia. Owszem, człowiek jest uzdolniony przez Stwórcę do uczestnictwa w Jego dziele stwórczym, może też korzystać z tych uzdolnień – tylko dlatego, że On do tego dopuszcza – w sposób nie podobający się Stwórcy, natomiast z całą pewnością żaden bunt przeciw Bogu nie zagraża Jego najwyższej władzy i w niczym jej nie umniejsza; zagraża co najwyżej dobrym relacjom człowieka ze swoim Stwórcą.

To tylko w mitach greckich kolejni bogowie, Uranos i Kronos, zostali zdetronizowani, i samego Zeusa spotkałoby to samo, gdyby miał syna z nereidą Tetydą. Analogiczne opowieści znajdziemy także w mitologiach innych ludów. Również tylko w mitach Prometeuszowi mogło się udać wyszarpnąć Zeusowi część jego władzy, za co zresztą został okrutnie ukarany.

Tak czy inaczej, trudno sobie wyobrazić, żeby z autentycznie chrześcijańskiej perspektywy ktoś mógł się na serio niepokoić o to, że rozwój genetyki może w jakikolwiek

sposób zagrozić władzy Boga nad światem. Chrześcijańskie niepokoje będą szły raczej w tym kierunku, że my możemy tak fatalnie wykorzystać rozwój współczesnej genetyki, że nasz świat stanie się jeszcze bardziej nieludzki niż obecnie. Jednak z tej perspektywy, która wydaje się najszczególniej istotna, spróbujemy spojrzeć na nasz problem na końcu.

2. Klonowanie – przejdźmy do argumentu ogólnobiologicznego – jest odwrotnością tego, co w rozmnażaniu zwierząt wyższych ukształtowało się w trakcie procesów ewolucyjnych. Może więc jest w tym ukryta mądrość natury, której nie powinniśmy lekceważyć, że każde poczęcie kształtuje osobnika o zupełnie nowym genotypie?

Dopóki będziemy się trzymać perspektywy tylko biologicznej i nie uwzględnimy wymiaru personalistycznego, nie wydaje się to argument zbyt mocny. Należy przecież zauważyć – po pierwsze – że w naturze zdarza się rozszczenie bliźniacze, prowadzące do powstania osobników o tym samym genotypie, i – po drugie – że nikt przecież nie planuje klonowaniem zastępować naturalnego rozmnażania, które niewątpliwie pozostanie podstawowym sposobem przedłużania gatunku.

Argument ogólnobiologiczny nabiera bez porównania większej wagi w odniesieniu do ewentualnych praktyk modyfikowania genotypu, czyli wprowadzania zmian przekazywalnych dziedzicznie, poniekąd nieusuwalnych. Nawet gdyby wykluczyć możliwość pojawienia się majsterkowiczów mających ambicję stworzenia nowego gatunku, paralelnego do gatunku *homo sapiens*, nawet gdyby modyfikacje ludzkiego genotypu ograniczyć naprawdę wyłącznie do minimalnych poprawek mających na celu jego drobne ulepszanie, zgoda na takie praktyki byłaby zapewne wejściem na równię pochyłą i prowadziłyby do skutków nieobliczalnych, dla ludzkości zapewne katastrofalnych.

3. Natomiast na kompletnym nieporozumieniu opiera się pokutujące tu i ówdzie przeświadczenie, jakoby teologia katolicka protestowała przeciwko klonowaniu człowieka, opierając się na przeciwstawieniu tego, co naturalne, i tego, co sztuczne. Osobiście nie znam ani jednego przypadku sięgania po ten argument, wielokrotnie natomiast spotkałem się z dezawuowaniem go podczas dyskusji na temat klonowania człowieka (a jeszcze częściej podczas dyskusji na temat środków antykoncepcyjnych). Ludzie walczący z tym nie istniejącym argumentem zazwyczaj zwracają uwagę na absurdalność negatywnego stygmatyzowania tego, co sztuczne. Gdyby naprawdę to, co sztuczne, było czymś złym – że przypomnę wciąż powtarzane i nie wiadomo do kogo skierowane argumenty – to czymś złym byłoby używanie okularów, protezy, rozrusznika serca, a może nawet roweru i samolotu.

Łatwo wskazać źródło tego nieporozumienia. W filozofii klasycznej „natura” oznacza to, czym dany byt jest z racji samego swego istnienia, „natura ludzka” oznacza zatem oba wymiary naszego człowieczeństwa, jego zarówno cielesność jak duchowość, krótko mówiąc, to, że człowiek jest osobą. Czymś nienaturalnym dla człowieka są zatem nie okulary, ale to wszystko, co sprzeciwia się jego godności osobowej. Wystarczy jednak nieporozumienie co do samego wyrazu „natura”, ażeby tezy o tym, co dla człowieka jest czymś naturalnym, a co czymś nienaturalnym, zaczęły brzmieć dziwacznie i gruntownie niezgodnie z tym, co naprawdę mówią ich głosiciele.

4. Stosunkowo najsłabsze są formułowane przeciwko klonowaniu człowieka argumenty, że tak się wyrażę, techniczne. Czy wolno podejmować decyzje o klonowaniu nowych istot ludzkich, a zwłaszcza o implantacji sklonowanych ludzkich zarodków, skoro istnieją uzasadnione podejrzenia, iż biologiczny wiek zaistniałego w ten sposób dziecka odpowiada wiekowi dawcy jądra? Albo jeżeli prawdopodobieństwo wad rozwojowych jest znacznie większe, niż u dzieci urodzonych z poczęcia naturalnego? Początkowo przecież nawet kurczęta w inkubatorze rodziły się wszystkie kaleki, dopóki nie podglądnięto z największą starannością zachowań kwoki wysiadującej jaja!

Argumenty tego rodzaju dlatego są najsłabsze, bo tracą swoją ważność w momencie, kiedy powody tych niepokojów zostaną technicznie opanowane i przezwyciężone.

5. Bez porównania większą moc i ważność mają argumenty psychologiczne-moralne, formułowane z myślą o dobru sklonowanego dziecka. Czy wolno powoływać do życia dziecko, które z góry będzie skazane na sieroctwo? Dziecko pochodziłoby przecież tylko od jednego „rodzica”: czy jednak są szanse na to, że dawca jądra będzie funkcje rodzica spełniał?

Czy wolno – że przywołam inny należący do tej grupy argument – dawać życie dziecku, które z samego założenia ma być kalką innej osoby? Dobrze jeszcze, jeżeli ma ono zastąpić zmarłe dziecko człowieka opłacającego klonowanie, ale inne dziecko może być powołane do życia jako drugie wydanie zmarłej żony albo mamusi. Czy da się nie dopuścić do tego (wówczas, kiedy społeczeństwa zgodziłyby się na klonowanie człowieka), żeby decyzje o „produkowaniu” ludzkich klonów nie były podejmowane z rozdętego ego-centryzmu albo dziwactwa? Czy wolno nie myśleć o losie powołanych w ten sposób do życia dzieci?

Nie umiem podważyć tego rodzaju argumentów, wydają się one ewidentnie zasadne. Cechująca je okazjonalność i partykularność nie odbiera im ich oczywiście, jak się wydaje, i niepodważalnej słuszności.

6. Na rzecz dopuszczalności klonowania istot ludzkich przedstawiane są najczęściej dwa argumenty. „Dlaczego nie zaryzykować? – brzmi pierwszy z nich. – Nie trzeba się dziwić temu, że to, co nowe i nieznane, budzi lęk, ale nauka właśnie dlatego tak wspaniale się rozwinęła, że starała się tego rodzaju lęki pokonywać! Przynajmniej spróbujmy! Jeżeli się okaże, że nie tędy droga, to przecież zawrócimy!”

Otóż rzuca się w oczy redukcjonistyczny charakter tego argumentu. Poszukiwania metodą prób i błędów nie budzą zastrzeżeń, kiedy przedmiotem badań są jakieś fakty rzeczowe. Formułowanie i sprawdzanie hipotez, również wówczas kiedy są one błędne, stanowi bezcenną i autentyczną część procedur naukowych, gdyż przybliża do znalezienia poszukiwanej prawdy. Kiedy jednak przedmiotem badań jest człowiek – w każdej fazie swojego życia, zarówno ludzki embrion, jak człowiek w sytuacji terminalnej – badacz powinien przestrzegać dwóch reguł, które nie obowiązują go podczas badania faktów rzeczowych.

Po pierwsze, żadnej istoty ludzkiej nie wolno mu zredukować do pozycji środka, którego używa się do osiągnięcia jakiegoś, choćby najszczytniejszego celu. Badacza, podobnie jak wszystkich innych ludzi, obowiązuje sformułowana przez Immanuela Kanta zasada personalistyczna: że przyrodzona godność każdego człowieka w tym się wyraża,

iż jest on celem dla samego siebie i nie wolno do tego stopnia degradować sensu jego życia, że sprowadzi się go wyłącznie do poziomu środka używanego do osiągnięcia jakichś innych celów.

Druga reguła wynika z tej pierwszej: Ze względu na szczególną godność każdej istoty ludzkiej, jesteśmy zobowiązani – na ile to tylko możliwe – do nieomyłności we wszystkich działaniach, od których zależy istotne dobro jakiegokolwiek współuczestnika naszego gatunku. Innymi słowy, tylko w przypadku najwyższej konieczności wolno nam w takich działaniach stosować metodę prób i błędów.

Przekładając ową powinność nieomyłności na język praktyki, znaczy ona, że komuś wybierającemu się na grzybobranie nie wolno zakładać z góry, iż *errare humanum est* – on ma najściślejszy obowiązek nieomylnego rozpoznawania grzybów jadalnych. Podobnie budowniczy – wszystko jedno: domu, mostu, windy, samolotu – ma obowiązek nieomyłności w obliczeniach, tak żeby można było bezpiecznie korzystać z budowanych przez niego obiektów.

Otóż nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że zarówno klonowanie człowieka, jak inne eksperymenty z ludzkimi embrionami dotyczą jednostek naszego gatunku, istot osobowych co najmniej potencjalnie, zatem nie wolno nam uchylać się od pytań, czy nie oznaczają one deptania normy personalistycznej. Należy ponadto w naszych działaniach dotyczących ludzkich embrionów unikać metody prób i błędów.

7. Powyższy argument podawany jest niekiedy w formie rozmytej: Decyzje o podejmowaniu lub zaprzestaniu badań nad klonowaniem człowieka oraz innych eksperymentów z ludzkimi embrionami złożmy w ręce uczonych genetyków, przeciętny bowiem człowiek nie jest w stanie tak naprawdę zrozumieć tej skomplikowanej problematyki i swoimi dyletanckimi wypowiedziami wprowadza tylko informacyjny szum na ten temat.

Za tak sformułowaną perswazją kryje się ten sam co wyżej brak zainteresowania dla pytania, czy istota ludzka może być przedmiotem eksperymentu. Ponadto, zdecydowanie upomniałbym się o kompetencje przeciętnych ludzi w zakresie akurat tej problematyki. Zwyczajni ludzie z całą pewnością potrafią rozróżnić cechującą badacza postawę szacunku dla ludzkiego embrionu jako dla bytu osobowego (co najmniej potencjalnie), od traktowania tego embrionu jako zwyczajnego aglomeratu komórek, tak jakby jego przynależność do gatunku *homo sapiens* była czymś kompletnie niewartym zauważenia.

8. Odnotujmy jeszcze pojawiającą się niekiedy dogmatyczną tezę – bo trudno ją nazwać argumentem – że embrion ludzki jest takim samym materiałem biologicznym jak wszystkie inne i nie widać powodów, żeby zakazywać używania go do doświadczeń, chyba że ktoś czeka, aby wyrosło mu z niego chciane i kochane dziecko.

Zapewne nie wszyscy wyznawcy materialistycznej wizji człowieka skłonni byliby do takiego radykalizmu. Sądzę, że cechuje on ludzi, którzy przyjmują jedno z dwóch założeń: 1) albo że być jednostką naszego gatunku nie jest tym samym, co być istotą ludzką (przywileju bycia istotą ludzką nabierają dopiero te jednostki naszego gatunku, które osiągnęły jakiś konwencjonalnie ustanowiony poziom rozwoju, świadomości, przyjęcia przez społeczeństwo, itp.), 2) albo że nie wszystkie istoty ludzkie mają prawo do życia oraz do ochrony

przed użyciem ich jako materiału doświadczalnego, albo jako rezerwuaru organów do transplantacji, czy nawet jako tworzywa w przemyśle kosmetycznym.

Tak czy inaczej, z pewnością czekają nas dyskusje poważniejsze jeszcze, niż na temat moralnej dopuszczalności klonowania człowieka. Wobec wzrastającej popularności tych antropologii, które nie kryją lekceważenia dla prawdy o ludzkiej osobie, coraz częściej będziemy zapewne stawali przed wielkim pytaniem, na jakiej wobec tego podstawie opieramy doktrynę o przyrodzonych i niezbywalnych prawach człowieka, i czy odwracając się od personalistycznego rozumienia człowieka, prawdę tę w ogóle jeszcze da się na dłuższą metę utrzymać. Jeśli zaś w takim kontekście pojawi się problem, czy człowiek jest bytem osobowym, nie da się wówczas ominąć pytania o ontyczny status embrionu ludzkiego. Nie da się też zbyć tego pytania żadnymi tezami z zakresu chemii, psychologii świadomości czy psychologii społecznej.

9. Osobiście nie widzę możliwości moralnego usprawiedliwienia klonowania człowieka ani jakichkolwiek innych doświadczeń i manipulacji na ludzkich embrionach, inaczej niż na gruncie antropologii materialistycznej, redukującej duchowość człowieka do tych wymiarów rzeczywistości, którymi zajmują się nauki przyrodnicze.

Jeśli jednak człowiek jest osobą, i jeśli „być osobą” jest to sytuacja ontyczna a nie wynik jakiejś tylko umowy społecznej, i jeśli ludzki embrion jest co najmniej potencjalnie osobą – to kantowska norma personalistyczna, iż osoby nie wolno traktować jako środka do celu, będzie wymuszała zarówno zakaz klonowania człowieka, używania ludzkich embrionów do doświadczeń, jak również wszelkiej postawy własnościowej wobec jakiegokolwiek ludzkiej istoty.

Wymóg powyższy wydaje się jeszcze wyraźniejszy, jeśli na normę personalistyczną spojrzymy od strony tego, co jest najwspanialsze w naszym byciu osobą: że osoba jest to byt uzdolniony do przyjmowania, uczenia się i dawania miłości. Niedostatek otrzymanej miłości na początku czyjegoś życia może stać się przyczyną – nawet u kogoś, kto został poczęty z prawdziwej miłości swoich rodziców – że dany człowiek będzie psychopata, kimś zamkniętym na wartości wyższe.

Otóż pomysł klonowania człowieka jest to pomysł strukturalnego usunięcia miłości z początków ludzkiego życia i zastąpienia jej techniką. Trudno wyrządzić większą krzywdę drugiemu człowiekowi, niż pozbawić go miłości na samym początku jego życia. Myślę, że przecucie tej właśnie prawdy wyrażają znane opowieści o Golemie czy Frankensteinie – i że to właśnie z tego powodu są to opowieści tak przerażające.

Profesor *Jacek Salij* OP
Freta 10
00-227 Warszawa